

## Rodziny z Rodzinki

„To już siedem lat” – pomyślał Karol Wojtyła. Odłożył pióro, wziął do ręki album ze zdjęciami i powoli przewracał kartki. Wiele się zmieniło od czasów tamtej wyprawy w Bieszczady. Wujek nie był już zwyczajnym księdzem, ale biskupem pomocniczym Krakowa, a niektórzy uczestnicy wycieczki założyli rodziny. „Kto by pomyślał – Danka Skrabianka i Stasiu Rybicki, Danusia Plebańczykowa i Jurek Ciesielski...” – zaczynało się od takich drobiazgów, a dziś już bawią własne dzieci.

Biskup uśmiechnął się na wspomnienie ich próbnej wycieczki do Żywca. Wybrali się w Beskidy na dwa dni, żeby sprawdzić swoje siły przed wyprawą w Bieszczady. Słońce grzało niemiłosiernie. Danka Skrabianka zdobyła wtedy pierwsze bolesne doświadczenie. Promienie przypaliły jej łydki, dostała porażenia i już mieli ją odesłać do domu. Ale uparła się i następnego dnia poszła dalej. „Gdyby nie to, to kto wie, czy dzisiaj nazywałaby się Rybicka” – zastanowił się Wujek. Następnego dnia nogi dalej paliły Dankę niemiłosiernie, szczególnie gdy z lasu wychodzili na otwartą przestrzeń. Właśnie wtedy Stasiu zaczął dyskretnie iść za nią, tak, aby jego cień zasłaniał jej poparzone łydki. Zauważyła to i w sercu zaczęło kiełkować uczucie.

A Ciesielscy? Jurek tak szybko wszedł w ich grupę i wnet stał się jej liderem. Im dłużej Wojtyła go obserwował, tym bardziej rósł w nim podziw dla tego młodego inżyniera a jednocześnie znakomitego sportsmena. Widać było, jak bardzo kochał życie, jak był otwarty na kontakt z innymi ludźmi i jak chętnie dawał innym to, co miał. Staszek Rybicki opowiadał kiedyś, jak zorganizował dla swoich kolegów z pracy kurs na temat konstrukcji sprężonych. Prowadził go przede wszystkim Jurek i coś w tym prowadzeniu musiało być, skoro przez kilka miesięcy panowie przychodzili do pracy na siódmą rano, aby posłuchać jego wykładu. Podobny zapach towarzyszył mu przy organizacji ich krótszych i dłuższych wycieczek. Kochał przyrodę i znakomicie czuł się w każdych warunkach: zimą na nartach, latem na wędrownie pieszej czy kajakach. A jednocześnie każdy, kto się z nim kontaktował, wyczuwał w tym człowieku jakąś głębię. Kiedyś powiedział tak zwyczajnie: „Przecież obowiązkiem chrześcijanina jest dążyć do świętości”. I było widać, że ten obowiązek traktuje serio. Trzy lata temu, gdy wyraźnie dojrzała w nim myśl o małżeństwie, pojechał do Tyńca na rekolekcje. Karol Wojtyła pamiętał bardzo dobrze ten wieczór, kiedy Jurek powiedział mu o Danusi: „Myślę, że to ta dziewczyna ma być moją żoną, że Pan Bóg mi ją daje”.

„Gdyby inni podchodzili do małżeństwa tak jak on – westchnął biskup – ilu nieszczęść można by uniknąć.” Coraz rozleglejsze kontakty duszpasterskie, wizytacje w parafiach i osobiste kontakty uświadamiały mu, jak wiele jest rodzin, które nie mogły cieszyć się takim szczęściem, jak Ciesielscy, Rybicy czy tyłu innych członków Wujkowej Rodzinki. Regularnie bywał w zakładzie wychowawczym dla opuszczonych dziewcząt, który prowadziły siostry Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach. Nigdy nie zapomni piosenki „Mamo”, którą kiedyś zaśpiewała mu tam dziewczyna nieznająca swojej matki. „Ależ macie zdolne dziewczęta” – powiedział wówczas usiłując nie okazać wzruszenia.

A te wszystkie rodziny stojące na skraju rozpadu? Niedawno prowadził dla takiej grupy dzień skupienia. Zdawał sobie jednak sprawę, że takie działania, choć potrzebne, przychodzą jednak za późno, że szczęście tych ludzi zależy przede wszystkim od rodzin, z których oni wychodzą.

Już od dłuższego czasu dojrzewiała

w nim myśl, aby te wszystkie doświadczenia jakoś uporządkować, aby je przelać na papier i udostępnić młodym ludziom. Robił to przygotowując studium &bdquo;Miłość i odpowiedzialność&rdquo;. Ale zdawał sobie sprawę, że naukowym językiem nie da się wyrazić niuansów ludzkiej miłości i tajemnicy małżeństwa. Postanowił więc odwołać się do swoich dawnych doświadczeń z Teatru Rapsodycznego. Tak zaczął powstawać utwór &bdquo;Przed sklepem jubilera&rdquo;.

Karol Wojtyła spojrział raz jeszcze na &bdquo;Rodzinkowy&rdquo; album i pochylił się nad rękopisem.

/Paweł Zuchniewicz, "Papież Rodzin", Wydawnictwo M, 2005.

Rozdział I: &bdquo;PRZED SKLEPEM JUBILERA&rdquo;, CZYLI  
KLEJNOTY LUDZKIEJ MIŁOŚCI/